

## W cieniu jachtu, czyli spotkanie redaktorów–doktorów

Doroczne spotkanie Redakcji „Gazety Lekarskiej” i biuletynów izb lekarskich odbyło się w dniach 10–12 czerwca 2016 r. w Olsztynie.

Zgodnie z nową, ale już kilkunastoletnią, świecką tradycją redakcje „Gazety Lekarskiej” oraz biuletynów izb lekarskich spotykają się corocznie w różnych częściach Polski, goszczeni przez miejscową izbę lekarską oraz redakcję biuletynu, by porozmawiać na różne tematy wiążące się czy to z wydawaniem izbowych biuletynów, czy to „Gazety Lekarskiej”. W tym roku wybór padł na Olsztyn, czyli stolicę Warmii i Mazur, choć jak wiadomo, ale niestety nie powszechnie, sam Olsztyn mieści się na Warmii, a nie na Mazurach. Jest to często popełniany błąd, że ktoś mówi: Jadę na Mazury do Olsztyna. Otóż nie, a i Mazurzy, i Warmiacy są bardzo czuli na tym punkcie. Tegoroczny gospodarz redaktor naczelny „Biuletynu Lekarskiego” – taki tytuł nosi olsztyńskie wydawnictwo – doktor Zbigniew Gugnowski wraz z zespołem wywiązał się perfekcyjnie z zadania, przygotowując interesujące

spotkanie, dobre i wygodne zakwaterowanie praktycznie w centrum Olsztyna, co miało istotne znaczenie, gdyż jednym z punktów programu było zwiedzanie Olsztyna wraz z przewodnikiem, a konkretnie przewodniczką. Co do samych obrad, to lejtmotywnym była w tym roku fotografia prasowa. Obszerny i bardzo ciekawy, nie tylko dla laików, ale nawet osób zawodowo lub półzawodowo parających się fotografią, wykład wygłosił profesor Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego dr hab. Janusz Połom, absolwent łódzkiej filmówki, wykładowca uczelni w Kanadzie i Meksyku, gdzie przez wiele lat mieszkał, a przede wszystkim filmowiec i fotografik.

Trudno streścić cały zasób przekazanej wiedzy na temat tworzenia obrazu fotograficznego, tego co na niego wpływa oraz jak go odbieramy. Państwu przekażę tylko jedną myśl, która myślę każdemu się przyda i spowoduje zmianę postępowania ze zdjęciami, których często wykonujemy tysiące. Otóż według prof. Janusza Połoma i zresztą nie tylko niego, o zdjęciu możemy mówić dopiero wtedy, gdy mamy odbitkę papierową. Dla niego materiał cyfrowy to nie

zdjęcie, tylko ciąg zer i jedynek. Dlatego namawia każdego, a za pośrednictwem biuletynu także was Drodzy Czytelnicy: róbcie odbitki papierowe, nadal umieszczajcie je w albumach, nie zapominając o podpisach, pamięć po latach jest bowiem zawodna. I fotografujcie swoją rodzinę, dzieci, bo czas tak szybko płynie i często nie będziecie mieli okazji ponownie kogoś utrwalić na zdjęciu, koniecznie papierowym, ponieważ pomimo swojej kruchości papier jest zdecydowanie trudniej zniszczyć niż plik z zapisem tego zdjęcia. Oprócz głównego mówcy, tradycyjnie były poruszane problemy redakcyjne „Gazety Lekarskiej”. Rzecznik Prasowy NIL Katarzyna Strzałkowska na przykładzie ostatnich wydarzeń i ataków prasowych i poselskich na izbę lekarską podkreśliła rolę szybkiego i merytorycznego reagowania na nie. Po raz kolejny podkreślano – tu wtórował jej red. Marek Stankiewicz z Lublina – że telefon dziennikarza nie może zostać bez odpowiedzi, a najgorszą techniką obronną jest nieodbieranie telefonów przez rzeczników prasowych czy też prezesów (dyrektorów, kierowników itd.). Zwracano także uwagę, że dobrze by było, aby w każdej Izbie byli rzecz-

nicy, ponieważ udzielanie odpowiedzi przez prezesów – a ma to miejsce w większości izb – nie daje potem pola do manewrów, tym bardziej że nie każdy prezes ma do tego talent. Ze spraw związanych z „Gazetą Lekarską” warto podkreślić informację podaną przez jej redaktora naczelnego, że zaprzestano wydawania w Internecie „Gazety Lekarskiej Premium”, czyli takiej internetowej mutacji „Gazety Lekarskiej” – to informacja dla tych, którzy z tym tworem się nie zetknęli i nie zauważyli, że już go nie ma.

Ostatnim punktem obrad była informacja na temat informatyzacji w służbie zdrowia przekazana przez pracownika CSIOZ Mirosława Przystka. Po obradach zwiedzaliśmy Olsztyn z przewodniczką, poznając różne ciekawostki związane z tym interesującym miastem o bogatej i skomplikowanej przeszłości. Dzień zakończył się w Browarze Zamkowy Młyn, gdzie słuchając piosenek i utworów wykonywanych przez wywodzący się z tradycji ballady studenckiej zespół „Czerwony Tulipan”, mogliśmy racząc się piwem pszenicznym warzonym na miejscu, snuć refleksje o marności tego świata oraz planować kolejne spotkanie...